



RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH

Adam Bodnar

Warszawa, 24/10/2017

WZF.801.4.2017.TO

Pan
gen bryg. Tomasz Połuch

Komendant Główny
Żandarmerii Wojskowej

Wielce Szanowny Panie Komendancie Główny,

uprzejmie informuję, iż w dniu 23 października br. na łamach portalu internetowego onet.pl ukazał się artykuł prasowy "Mobbing nie jest przestępstwem do końca", czyli jak żandarmeria nie ochroniła kapral Anny.

W związku z powyższym na podstawie art. 12 pkt 2 ustawy z dnia 16 lipca 1987 r. o Rzeczniku Praw Obywatelskich (Dz.U. z 2017 r. poz. 958) zwracam się do Pana Generała z uprzejmą prośbą o zbadanie przedstawionych w załączonym artykule zarzutów. W szczególności proszę o wyjaśnienie okoliczności:

- wyznaczenia bohaterki artykułu prasowego do wyróżnienia,
- rozpatrzenia wniosku o zapomogę z funduszu socjalnego,
- powierzenia dodatkowych zadań służbowych (planowanie służb) oraz zmian w tym zakresie,
- zachowania przerw pomiędzy służbami (oczekiwanie na stawienie do Komendanta Mazowieckiego Oddziału Żandarmerii Wojskowej, dalej: MOŻW),
- stawienia się do Komendanta MOŻW w obecności przełożonego, który mógł być sprawcą molestowania. Czy Komendant MOŻW, w tym czasie, miał świadomość kierowanych wobec przełożonego zarzutów o molestowanie seksualne?
- obniżenia dodatku służbowego do wysokości 1,5 zł,

- pominięcia drogi służbowej przy skierowaniu pisma do Ministra Obrony Narodowej,
 - kierowanych wobec innych żołnierzy jednostki, w której służyła Pani Kapral gróźb o przeniesienie do odległych jednostek,
 - przeniesienia do Wydziału Żandarmerii Wojskowej w Łasku,
 - wystawienia oceny dostatecznej w trakcie opiniowania służbowego,
- oraz dostarczenie w tym zakresie niezbędnej dokumentacji.

Jednocześnie na podstawie art. 13 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 16 lipca 1987r. o Rzeczniku Praw Obywatelskich (Dz.U. z 2017 r. poz. 958) uprzejmie proszę o udostępnienie sprawozdania z przeprowadzonych przez Wydział Wewnętrzny Komendy Głównej Żandarmerii Wojskowej czynności wyjaśniających w sprawie molestowania seksualnego i mobbingu Pani Kapral.

Będę wdzięczny za poinformowanie mnie o dokonanych ustaleniach oraz podjętych decyzjach.

Załącznik 1

Z wyrazami szacunku,

Badr

**"Mobbing nie jest
przestępstwem do końca", czyli
jak żandarmeria nie ochroniła
kapral Anny**

Foto: Sylwester Zielonka / Onet



EDYTA ŻEMŁA
Dziennikarka Onetu



PAWEŁ ŁAWIŃSKI
Dziennikarz Onetu



MARCIN WYRWAŁ
Dziennikarz Onetu



FACEBOOK | 2,6 tys.

TWITTER | 0

E-MAIL

KOPIUJ LINK

Dla Anny służba w armii miała być spełnieniem marzeń. Zaczęła się od wulgarnych SMS-ów. Potem były mobbing, napaść seksualna i zastraszanie.

W tej historii jest wiele wątków i wielu bohaterów. W tym najwyżsi dowódcy żandarmerii. To opowieść o kobiecie, której na drodze kariery stanęli przełożeni. Pokazujemy, jak wojsko jest w swych procedurach i specyficznej kulturze bezradne wobec mobbingu i molestowania. A ofiary są pozostawiane same sobie. Armia nie chroni swojego żołnierza.

Kiedy bezradna Anna napisała do ministra obrony narodowej Antoniego Macierewicza, resort odesłał pismo do jej przełożonych, zamiast złożyć zawiadomienie do prokuratury, do czego jest zobowiązany jako instytucja państwowa.

W rozmowach z Onetem dowódcy żandarmerii zaprzeczają, że chcieli tuszować sprawę. Twierdzą, że wydział wewnętrzny wszystko wyjaśnił i ani molestowania, ani mobbingu nie było. Oficerowie nie chcieli się z nami spotkać. Pozostały nam rozmowy telefoniczne i pytania zadawane mailem. Żandarmeria przestała własną wersję wydarzeń.

MON nabrał zaś wody w usta. Rzeczniczka resortu, choć obiecała komentarz, po wielu naszych telefonach po prostu zniknęła.



Jeden z generałów powiedział nam, że Anna "to bardzo wątpliwa persona" oraz że "mobbing nie jest przestępstwem do końca".

NIE MOŻEMY WYŚWIETLIĆ FILMU.
FILM JEST JUŻ NIEDOSTĘPNY.

1.

Anna (jej tożsamość postanowiliśmy chronić, prawdziwe dane są nam znane – red.) ukończyła wojskowe szkolenie podstawowe, potem szkołę podoficerską - z wyróżnieniem. Postanowiła spróbować sił w Żandarmerii Wojskowej. Przeszła testy sprawnościowe i rozmowę z psychologiem. Pracy nie dostała, bo nie było wolnych etatów.

Jednocześnie studiowała na Akademii Obrony Narodowej. Jednym z jej wykładowców był wówczas płk (dziś generał) Robert Jędrychowski, zastępca Komendanta Głównego ŻW. Podczas wykładu

 **WIADOMOŚCI** studentów, czy ktoś myśli o służbie w żandarmerii. Po zajęciach Anna podeszła do niego 

Powiedziała, że przeszła już kwalifikacje.

Wkrótce została przyjęta. Bardzo się ucieszyła. W sierpniu ub.r. podpisała dokumenty, a w połowie września 2016 r. została powołana do zawodowej służby wojskowej w stopniu kaprala. Trafiła do jednego z pododdziałów w Mazowieckim Oddziale Żandarmerii. Pobierała broń, mundury, sprzęt. Podpisywała dokumenty.

2.

21 września 2016 r., kilka dni po rozpoczęciu służby, dostała pierwszego SMS-a z nieznanego jej numeru: "Błagam uwierz mi, pragnę jedynie Ci służyć w charakterze niewolnika. Jestem żonaty, ale mieszkam z dala od domu, w którym jestem tylko gościem". Dwukrotnie odpisała: "A z kim mam »przyjemność«". Nie dowiedziała się.

O sprawie, drogą służbową, poinformowała w rozmowie przełożonych już 22 września. W tym dowódcę swojego batalionu mjr. Tomasza S. Zapytała go, jaka jest procedura w tego typu wypadkach. – Pan major zaczął się śmiać. Powiedział, że najwyraźniej mam cichego wielbiciela – mówi kapral Anna. Po tej rozmowie SMS-y przestały przychodzić. Zapadła cisza.

Wkrótce S. został podpułkownikiem. Mijali się z Anną na korytarzach jednostki. Kilka razy pytał, czy SMS-y wciąż przychodzą. Ona odpowiadała, że nie.

Jednak w grudniu znów się zaczęły. Był i ten: "Moja Najjaśniejsza Pani, będę wiernym psem, moja buzia niech służy Ci za toaletę. Czy mogę zadzwonić?".

Wtedy odpisała ostatni raz: "Powyższe SMS-y traktuję jako naruszenie artykułu 190 k.k. Sprawę nękania mojej osoby zgłaszam na policję, Żandarmerię Wojskową oraz do pełnomocnika MON ds. wojskowej służby kobiet z podaniem telefonu".

Dziennikarze Onetu zadzwonili pod numer, z którego wysyłane były SMS-y do kaprali Anny. Numer jest jednak nieaktywny.

Zapytaliśmy Komendę Główną ŻW, co zrobiła w sprawie SMS-ów, czy sprawdziła, do kogo należał numer telefonu w okresie, gdy przychodziły z niego SMS-y do pani kapral? Zapytaliśmy też, co ppłk S. zrobił w sprawie wulgarnych SMS-ów oraz czy kilkakrotnie pytał o nie panią kapral.

Ppłk Marcin Wiącek, p.o. rzecznika KGŻW przyznaje, że ppłk S. dostał informację o SMS-ach od pani kapral. Twierdzi, że ppłk S. poinstruował ją, że "jeśli jest zainteresowana ściganiem karnym autora powinna złożyć oficjalny wniosek. Takiego wniosku połączonego z zawiadomieniem kapral w ŻW do chwili obecnej nie złożyła. Tym samym żandarmeria nie miała podstaw do prowadzenia jakichkolwiek czynności w tej sprawie".


Anna zaprzecza, by takie instrukcje ppłk S. przekazał jej w rozmowie o SMS-ach: - To nieprawda. On mówił przecież, że to nic takiego, śmiał się.

3.

W listopadzie 2016 r. z wojsk lądowych przyszedł do żandarmerii nowy dowódca pododdziału Anny - porucznik R. Szybko zaskarbił sobie szacunek żołnierzy. Anna opowiada, że "był twardym i wymagającym dowódcą, nikogo nie wyróżniał, nie wchodził w zależności prywatne".

Cztery dni później Anna dostała informację, że ma się stawić u ppłk. S. Ten zaczął pytać ją o życie prywatne. Odparła, że to sprawa osobista. Upierał się, że jako jej dowódca musi mieć wiedzę na ten temat. Odpowiedziała, że przekazywanie mu tej wiedzy nie wynika z zakresu jej obowiązków.

Kapral Anna: - To właśnie wtedy zaczęło się nękanie. Pułkownik po raz pierwszy powiedział "nasza współpraca może dobiec końca. Będzie pani musiała poszukać sobie etatu gdzie indziej".

 onet WIA DOMSKOWANA. Przecież dopiero zaczęła służbę.

Go gle      

Dlaczego pptk S. chciał zakończyć współpracę z panią kapral, o czym wielokrotnie jej wspominał?
– zapytaliśmy Komendę Główną ŻW. Nie odpowiedziała.

4.

Przed Bożym Narodzeniem 2016 r. pptk S. dowiedział się, że w żandarmerii w Warszawie służy partner Anny. Życzliwi donieśli. Znowu została wezwana.

- Zapytał mnie, czy to prawda, że mój narzeczony służy w żandarmerii. Potwierdziłam, dodając, że on nie służy na tej samej kompanii, więc nie ma między nami żadnej zależności – powiedziała Anna. Pułkownik znowu zaczął ją straszyć, że "ich współpraca dobiegnie końca". Zapytała, czy źle wykonuje swoje obowiązki. Powiedział tylko: "To wszystko, proszę wyjść". Odmeldowała się.

Żołnierz żandarmerii, który prosi o zachowanie anonimowości: - Zauważyliśmy, że coś się zaczęło dziać, gdy na Facebooku pojawiło się zdjęcie z jej partnerem. Stali razem przy choince. Dla S. stało się to katalizatorem. Nie bardzo rozumieliśmy o co chodzi, bo kapral i jej partner nie służyli w tym samym pododdziale – mówi.

Anna pamięta, że poszła wtedy do swojego bezpośredniego dowódcy porucznika R. i opowiedziała mu o SMS-ach oraz rozmowie z pułkownikiem. Obiecał, że sprawdzi, co się dzieje.

Pptk S. nie przestawał jednak dokuczać Annie. Zwracał jej przy wszystkich uwagę, że nie tak wygląda, że źle się zachowuje, że - jak się wyrażał - "jest duże zainteresowanie jej osobą w żandarmerii". Słyszeli to też żołnierze, z którymi rozmawialiśmy.

Tymczasem od bezpośrednich przełożonych Anna zbierała pochwały. Na apelach wskazywano ją jako wzór zdyscyplinowanego i prawidłowo ubranego żołnierza, który przestrzega regulaminu.

Zresztą wyróżniała się już w pierwszych miesiącach służby. Jeden z oficerów prowadzących szkolenie wystąpił na przełomie października i listopada 2016 r. z wnioskiem do pptk. S. o wyróżnienie jej. Po tygodniu podszedł do niej i powiedział: "Pani kapral, nie mogę pani wyróżnić. Spotkałem się z blokadą pułkownika". Wzruszyła ramionami i powiedziała, że jest jej przykro. Oficer dodał, żeby się nie przejmowała - jest doskonałym żołnierzem.



Przed końcem roku ppłk S. poprosił swoich podwładnych o wyznaczenie żołnierzy do wyróżnienia.

- Byłam jedyną kobietą w grupie trzech żołnierzy - wspomina Anna. - Pułkownik się nie zgodził. Zaczęłam się zastanawiać, dlaczego tak bardzo się mną zainteresował. Wydało mi się to dziwne.

Zapytaliśmy Komendę Główną ŻW dlaczego ppłk S. blokował wyróżnienia dla pani kapral. Nie uzyskaliśmy odpowiedzi.

5.

Kapral Anna: - Wiem, że S. kilka razy wzywał mojego dowódcę porucznika R. i wypytywał go o moje życie prywatne. Ten odpowiadał, że nie interesuje się życiem prywatnym swoich żołnierzy, tylko tym, jak wykonują obowiązki.

Wkrótce wezwał i Annę: - Zapytał mnie, jak układa się współpraca z porucznikiem R.

Powiedziałam, że świetnie. On zrobił zdziwioną minę i powiedział, że porucznik mówi o mnie same złe rzeczy. Na odprawach skarży się, że jestem niezdiscyplinowanym żołnierzem i kocietką.

Chcesz być na bieżąco z najważniejszymi informacjami dnia? Polub Onet Wiadomości na Facebooku!



Wtedy Anna poprosiła o konfrontację: - S. się zdenerwował. "Niech pani nie żartuje. Nie wierzy mi pani?! - wykrzyknął.

O konfrontację wnioskował też porucznik R. Pułkownik i tym razem się na to nie zgodził. Wszystko wskazywało na to, że chce ich skłócić.

6.

W grudniu ppłk S. rzucił na korytarzu do Anny, że może złożyć wniosek o zapomogę. Wyjaśnił, jak taki dokument ma wyglądać. Powiedział, by opisała swoją sytuację osobistą. Tę wymianę zdań też dobrze pamięta:

- Jestem po rozwodzie i samotnie wychowuję nastoletnią córkę.


- To za mało. Musi pani opisać, z kim pani jest.

Trzy razy zmieniła treść wniosku. Nie napisała słowa o swoim partnerze. Zapomogi nie dostała.

7.

W grudniu 2016 r. porucznik R. wyznaczył jej nowe zadanie - miała planować harmonogram zajęć żołnierzy w pododdziale. Nie było łatwo. Wielu żołnierzy miało do odebrania sporo dni wolnych i zaległe urlopy. Trzeba było uporządkować sytuację.

Zaproponowała, by najpierw oddawać żołnierzom zaległe dni wolne, najlepiej po kilka, zwłaszcza, że wielu z nich mieszkało setki kilometrów od stolicy. - W jeden dzień nie zdążyliby pojechać do domu i wrócić. Rozumiem, że to służba, ale żołnierz ma prawo spędzać trochę czasu z rodziną - mówi Anna.

 **WIADOMOŚCI** Rozmawiający z Onetem żołnierze byli zadowoleni. - Wszyscy oprócz pułkownika - twierdzi kapral Anna. - W końcu wydał rozkaz porucznikowi R., abym przestała się tym zajmować.

Na nasze pytanie, dlaczego ppłk S. odsunął panią kapral od zadań planowania służb w jej pododdziale, nie uzyskaliśmy od żandarmerii odpowiedzi.

8.

6 lutego 2017 r. kapral Anna znów została wezwana do ppłk S. Nie wiedziała, w jakiej sprawie. To kluczowy moment tej historii. Tak go zapamiętała: - Zapukałam do drzwi jego gabinetu. Pułkownik kazał wejść. Jadł kanapkę.

- Dziś obejmie pani służbę.

- Melduję, że został już wyznaczony inny żołnierz. Ponadto dziś nie dam rady. Mam chorą córkę i nie mam z kim jej zostawić.

- To rozkaz.

- Nie mogę.

- Zostanie pani dziś. Ja też zostaję na noc...

Pomyślała: "A jaki to ma związek ze mną?"

Pamięta bardzo dokładnie, że S. wstał zza biurka i ruszył w jej stronę: - Myślałam, że chce mi otworzyć drzwi. Zrobiłam krok do tyłu. W tym momencie złapał mnie mocno za pierś. Odepchnęłam go i uderzyłam w twarz. Cofnął się. Przejechał dłonią po swoim policzku i uśmiechając się, powiedział: "Wiedziałem, że jesteś ostra". Ja na to: - Jak jeszcze raz mnie k... dotkniesz, to pożałujesz. Jestem żołnierzem, a nie dziwką. Odwróciłam się i wybiegłam. Słyszałam jak krzyczał, że jeszcze ze mną nie skończył...

Zadzwoniliśmy do ppłk. S.:

- Panie pułkowniku, zajmujemy się sprawą kapral, która służyła w pańskim batalionie. Chcielibyśmy zadać panu kilka pytań, jeśli można?

- No, nie można. Proszę się skontaktować z rzecznikiem Mazowieckiego Oddziału Żandarmerii Wojskowej.

- Ale ta sprawa dotyczy pana i chcielibyśmy porozmawiać jednak z panem.

- Ale widzi pani, ja jestem żołnierzem, nie jestem osobą prywatną, nie jestem upoważniony do udzielania jakichkolwiek informacji.

- Ale sprawa dotyczy pana...

- No dobrze, jeżeli sprawa dotyczy mnie, to proszę się zwrócić do komendanta Mazowieckiego Oddziału, że potrzebujecie takich informacji ode mnie, jeżeli będzie zgoda, to ja ich wtedy udzielę.

Proszę odpowiedzieć na pytanie, dlaczego wypytywał pan o życie prywatne kapral?

- Proszę pani, nie odpowiem na żadne pytanie. Proszę się skontaktować z rzecznikiem. Do widzenia, dziękuję bardzo.

Zapytaliśmy Komendę Główną ŻW o to, jak ppłk S. tłumaczy to, do czego doszło w jego gabinecie 6 lutego. Czy naruszył nietykalność cielesną pani kapral? Jakie były jego wyjaśnienia w toku śledztwa prowadzonego przez wydział wewnętrzny ŻW? Odmówili odpowiedzi.

9.



WIADOMOŚCI

Wymuszona Anna wybiegła z gabinetu przełożonego, wpadła na poręcznika R. Nie powiedziała mu jednak o tym, co zdarzyło w gabinecie S. - Byłam za bardzo roztrzęsiona. Nie wiedziałam, jak dowódca może zareagować - opowiada.

Za trzy dni miała iść na urlop. Pomyślała, że odpocznie, ochłonie, jakoś da sobie radę. Następnego dnia znowu go spotkała. Rzucił: "Źle dziś wyglądasz." Minęła go bez słowa.

10.

Anna poszła na urlop. Trzy dni przed powrotem do pracy dowiedziała się, że w kadrach nie ma jej dokumentów urlopowych. Bała się, że zostanie ukarana dyscyplinarnie. Po pół godzinie dowiedziała się, że dokumenty zatrzymał u siebie ppłk. S. Jeden z kolegów poinformował ją, że na odprawie mówiło się o jej nielegalnym urlopie. Wkrótce sytuacja wyjaśniła się, lecz Anna zdenerwowała się tak bardzo, że znowu wyłądowna u lekarza.

- Organizm odmówił mi posłuszeństwa - opowiada. W domu zaczęła się dusić. W końcu partner zawiózł ją na nocny dyżur do przychodni. Lekarz udzielił jej pomocy. Stan Anny się nie poprawiał.

Została skierowana do szpitala. Trafiła na SOR. Przeszła kompleksowe badania. Lekarz nie miał wątpliwości, że duszności są wynikiem silnej reakcji stresowej spowodowanej sytuacją w pracy. Dostała dwa tygodnie zwolnienia.



Foto: zw.wp.mil.pl / Materiały prasowe

Kapral Anna na defiladzie (pierwsza z prawej). Żandarmeria miała być spełnieniem jej marzeń. Zamiast tego padła ofiarą mobbingu i zastraszania. Żołnierz z poddziału, w którym służyła kapral Anna, tak podsumował jej sprawę: - Szkoda. Wykończyli świetnego żołnierza.

Jeden z żołnierzy: - S. cały czas się nią interesował. Na jednej z odpraw zapytał: "Co u pani kapral, jak się czuje, czy ma kaszelek i temperaturę?". Pytany, czy ppłk S. interesował się również innymi podwładnymi, nasz rozmówca stanowczo zaprzeczył.

11.

Do pracy wróciła w pierwszej połowie marca. Wkrótce dostała polecenie, by stawić się u ppłk. S. Od niego usłyszała, że będzie miała rozmowę z komendantem Mazowieckiego Oddziału Żandarmerii Wojskowej.

onet WIA Domoski to pełni ptk Hubert Iwoła. To właśnie jemu podlega pododdział ptk. S. Kapral nie została poinformowana, dlaczego ją wezwano.

Tego dnia do rozmowy z komendantem jednak nie doszło. Pptk S. powiedział, że ma się stawić następnego dnia o godz. 7.30 i czekać na wezwanie. Znowu czekała cały dzień. Rozmowa z komendantem nie odbyła się. Wieczorem zaczynała kolejną nocną służbę. Była już bardzo zmęczona i niewyspana po ponad 30 godzinach pracy.

– Powinnam mieć 11 godzin odpoczynku. Przecież mam kontakt z bronią. Zmęczona nie mogę być w pełni wydajnym żołnierzem – przypomniała pułkownikowi. Ten stwierdził, że to go nie interesuje.

Po pięciu dniach oczekiwania S. zjawił się, aby zabrać ją do komendanta. Po drodze powiedział kapral Annie, że ma jeszcze czas, by się zastanowić nad ich współpracą. Nic nie powiedziała. "Ciekawe jaką niespodziankę przygotował dla pani komendant" – powiedział wtedy.

– W gabinecie ptk Iwoła zapytał, ile lat ma moja córka - wspomina. - Odparłam, że piętnaście. Na co on: "Wystarczająco duża dziewczyna, by zostać sama. Pani kapral, oddelegowuję panią do Wydziału Żandarmerii Wojskowej w Łasku. Tam pani bardziej potrzebują". (W Łasku, na obrzeżach Łodzi, mieści się jednostka Sił Powietrznych – red.).

Anna: - Zapytałam, co z córką? Wzruszył ramionami i zakończył rozmowę: "To wszystko pani kapral...". Gdy już wychodziłam, kazał mi się cofnąć. "Pani kapral, jeśli będzie pani szukała gdziekolwiek pomocy, bądź zechce uciec na zwolnienie lekarskie, to zrobię wszystko...".

Świadkiem całej rozmowy u dowódcy oddziału był pptk S. Anna: - Jego reakcja nie pozostawiała złudzeń. Cieszył się. Dał mi do zrozumienia, że o wszystkim wiedział.

Ptk Iwoła w rozmowie z dziennikarzami Onetu przyznał, że zna sprawę, gdyż "kapral jest jego podwładną". Odmówił jednak komentarza. Odesłał nas do rzecznika prasowego. Dodał tylko: - Sprawa była wyjaśniana przez wydział wewnętrzny w komendzie głównej. Nie mam więcej nic do powiedzenia.

Zapytaliśmy więc Komendę Główną ŻW: Dlaczego pani kapral musiała czekać na rozmowę z ptk. Iwołą pięć dni, codziennie od 7.30 do 15.00? A także, dlaczego ptk Iwoła chciał oddelegować panią kapral do jednostki w Łasku, wiedząc, że jest matką samotnie wychowującą nastoletnią córkę związaną z Warszawą? Komenda Główna odpowiedziała, że miał takie prawo.

Kapral wrócił do pododdziału. Po chwili, jak opowiada, wbiegł tam porucznik R. i krzyknął: "Powiedz, że to nieprawda!". Powoli podniosła głowę i zapytała: "Czy porucznik wiedział, że mam zostać przeniesiona?". Odpowiedział, że o wszystkim dowiedział się przed chwilą od pułkownika.

- Chcieli mi pokazać, że mogą zrobić ze mną wszystko. A przecież nie było na mnie żadnych skarg, nie miałam postępowań dyscyplinarnych, należycie wykonywałam obowiązki. Jednak zostałam ukarana, bo odrzuciłam propozycję seksualną - rzuca gorzko kapral Anna.

Zanim wyszła z jednostki, jeden z jej przełożonych powiedział: "Nie uciekaj. Walcz z nimi. Nie daj im satysfakcji".

Nie miała już jednak siły. Znowu pojawiły się duszności i kołatanie serca. Ręce trzęsły jej się tak, że nie mogła niczego podnieść, a z oczu płynęły łzy.

12.

Dwie godziny później wyładowała u lekarza pierwszego kontaktu. Pani doktor, gdy zobaczyła, w jakim jest stanie, przyjęła ją bez kolejki. Od razu dała Annie zwolnienie i skierowanie do poradni zdrowia psychicznego.

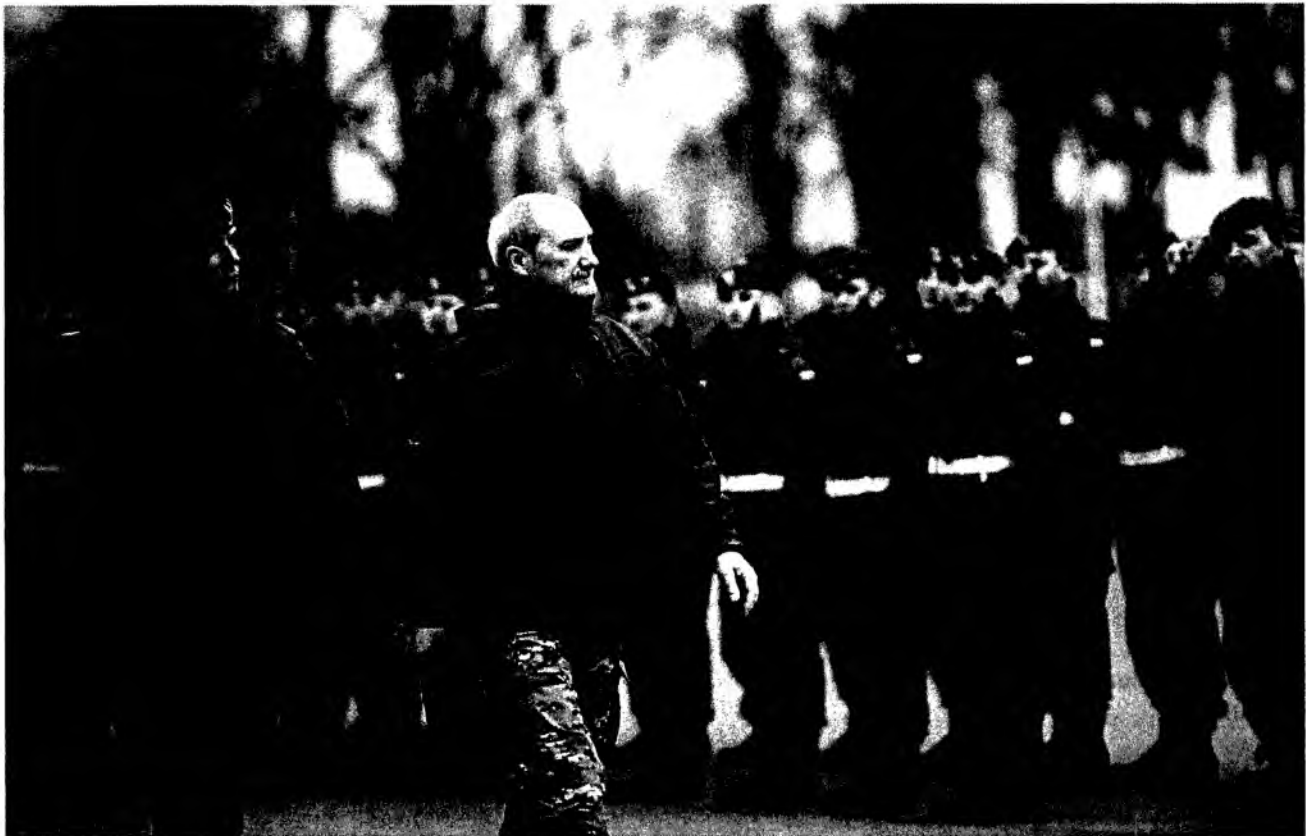
onet WIADOMOŚCI **Wiosna** 13 kwietnia kapral Anna poinformowała przełożonych o zwolnieniu. Poszła też do lekarza specjalisty. To była doktor, która miała już do czynienia z podobnymi przypadkami. Powiedziała Annie, że to nie jej wina i że zachowanie osób, które ją skrzywdziły jest godne najwyższego potępienia. Napisała też pacjentce obszerną opinię lekarską. Wynika z niej, że gwałtowne pogorszenie się zdrowia jest skutkiem stresu związanego z sytuacją w pracy. Podczas badań wykryto u niej poważną chorobę.

Kapral zapisała się na terapię. – Myślałam, że ten koszmar się skończy.

13.

Nic bardziej mylnego. Kilka dni później na wniosek pptk. S. komendant mazowieckiego oddziału żandarmerii obniżył Annie dodatek do pensji z 250 zł do 1 zł 50 gr.

Motywował to długotrwałą absencją chorobową Anny. Tymczasem ona była na zwolnieniu dwa razy. W sumie około czterech tygodni. Według pułkownika była żołnierzem niedyspozycyjnym. - To odwet za to, że nie uległam jego niemoralnym propozycjom i karnemu przeniesieniu – podkreśla kapral Anna.



Minister obrony Antoni Macierewicz wizytuje żołnierzy żandarmerii. Kiedy poprosiliśmy o komentarz do sprawy kapral Anny, MON nabrał wody w usta. Rzeczniczka resortu w pewnym momencie przestała odbierać nasze telefony i odpowiadać na SMS-y.

Dlaczego ptk Iwota, na wniosek pptk. S., radykalnie zmniejszył pani kapral dodatek żandarmski? – zapytaliśmy Komendę Główną ŻW. Ta odpowiedziała, że miał takie prawo. Pptk Wiącek, p.o. rzecznika prasowego KG ŻW odpisał: "Informuję, iż kapral pełniąc służbę jako żołnierz zawodowy zobowiązana jest do zachowania podstawowego stopnia dyspozycyjności przewidzianego dla służby wojskowej".

Anna odwołała się od decyzji o obniżeniu dodatku. - Pomyślałam też, że nadszedł wreszcie moment, gdy powinnam zawalczyć o swoje dobro i honor – mówi. Napisała do szefa MON Antoniego Macierewicza.

Regulamin Ogólny Sił Zbrojnych stanowi, że żołnierz może pominąć drogę służbową w przypadkach "naruszenia zasad poszanowania godności osobistej, nietykalności cielesnej oraz zaistnienia mobbingu lub molestowania seksualnego" oraz "dotyczących pozbawienia lub ograniczenia należnych uprawnień lub nadużycia przez przełożonego uprawnień służbowych." Anna skorzystała z tego prawa.

"Adresując bezpośrednio do Pana Ministra moje zawiadomienie, kieruję się również dobrem Żandarmerii Wojskowej, która w strukturze Obrony Narodowej powinna stać na straży przestrzegania prawa i poczucia sprawiedliwości" – napisała w piśmie do MON. Wyjaśniła też, że to nie skarga, lecz informacja o nieprawidłowościach wewnątrz żandarmerii.

Pod koniec maja dowiedziała się, że jej list do Ministra Obrony znalazł się w posiadaniu żandarmerii. Tego dnia zadzwonił do niej podoficer z Komendy Głównej ŻW. Powiedział, że dotarła do nich informacja o jej skardze oraz że powołuje się w niej na dokumentację medyczną.

- Chciał ją zobaczyć. Poprosił, bym przywiozła dokumenty do Komendy Głównej. Odmówiłam. Powiedziałam, że jestem na zwolnieniu lekarskim. Podoficer zapytał, czy mogą przyjechać – opowiada.

15.

Następnego dnia rano pod domem Anny pojawiło się dwóch żandarmów. Zapytali, czy mogą wejść. Odparła, że nie ma w zwyczaju wpuszczania obcych do domu. "Jak to, my nie jesteście obcy" – oburzył się jeden z nich.

W końcu zaprosiła ich na posesję. Usiedli na tarasie. Zaczęli zadawać jej pytania. Po chwili wyjęli list, który napisała do Ministra Obrony. Była zdziwiona, że mają oryginał. Potem zaczęli pytać, dlaczego "obraża ppłk. S.". Dawali jej do zrozumienia, że jest tylko kapralem i "jak może oskarżać oficera".

- Dlaczego pominęła pani drogę służbową i napisała do ministra, a nie komendanta głównego? - zapytał jeden z żandarmów. Anna odpowiedziała, że bała się kolesiostwa, bo "wy wszyscy się znacie".

- Ale pani wie, że generał Połuch zna się z ministrem Macierewiczem, że to on wyznaczył generała na stanowisko – stwierdził żandarm. Anna odparła, że wie.

- Przecież to minister polecił, by sprawę zbadala żandarmeria – ciągnął oficer. Jeszcze kilka minut trwało strofowanie jej za napisanie do ministra. W końcu Anna powiedziała, że jest na zwolnieniu i zażywa leki. Zapytali, czy uspokajające. Odparła, że tak. Po czym padło pytanie, czy leczyła się wcześniej. "Nie."

W końcu przeszli do zadawania pytań na temat zarzutów postawionych w piśmie Anny do szefa MON. Kaprał opisał im m.in., w jaki sposób zwracał się do niej ppłk S.

- Aha, czyli prawit pani komplementy.

- Nie nazwałabym tego komplementami.

Zaczęły padać pytania o sytuację z 6 lutego w gabinecie ppłk. S. Chcieli wiedzieć, czy był jakiś świadek. Anna odpowiedziała, że nie i że przez pewien czas nikomu o tym nie mówiła.

- Ten incydent z molestowaniem był tylko raz? Jest pani pewna, że S. zrobił to celowo? A może niechcący.

- Uważam, że zrobił to celowo.

- Pani tak tylko uważa, czy stwierdza?

- Obraza pani pułkownika, a na chwilę obecną niewiele rzeczy pani wskazała... – strofował ją oficer. Anna próbowała coś powiedzieć. Usłyszała jednak: - Nie stosuje się pani do regulaminu, jak mówi starszy stopniem, to się słucha, ale pani jest po prostu niegrzeczna, proszę pani...

Po czym znowu wrócili do pytań, dlaczego wysłała pismo do ministra.

- Minister powinien wiedzieć, co się dzieje w żandarmerii. Nie przyszłam służyć jako pani do towarzystwa, lecz żołnierz. W zakresie obowiązków nie mam podpunktu, by być maskotką pułkownika – odparła. Na co żandarm stwierdził, że jest "bardzo niegrzeczna".

- Nie wyobrażam sobie, żeby w przyszłości mojej córce przytrafiło się coś takiego w pracy – odpowiedziała Anna.

- Ja mam syna, ale co to ma do rzeczy – odparł żandarm.

Anna poprosiła żandarmów o opuszczenie posesji. Nie zareagowali. Wyszli dopiero, gdy ręką wskazała im drogę.

- Atakowali mnie i nawet nie udawali, że próbują wysłuchać tego, co mam do powiedzenia. Pisali coś na brudno, ale pod niczym się nie podpisałam. Traktuję tę wizytę, jak próbę zastraszania – mówi Anna.

W opinii prawników, z którymi rozmawiał Onet, żandarmi prowadzący przesłuchanie kapral Anny wykazali się brakiem profesjonalizmu i przygotowania do zajmowania się sprawami związanymi z molestowaniem i mobbingiem w armii.



Święto Żandarmerii Wojskowej. Uroczystości w Warszawie. Kapral Anna: "Nie chciałam służyć w tej żandarmerii. Bo uważam, że żandarmeria powinna stać na straży prawa. A to prawo nie jest przestrzegane".

Zapytaliśmy Komendę Główną ŻW, czy śledztwo ws. molestowania i mobbingu pani kapral, prowadzone przez wydział wewnętrzny, było rzetelne i odbywało się z poszanowaniem godności żołnierza-kobiety. KG ŻW zapewniła, że postępowanie było przeprowadzone starannie, zgodnie z procedurami i "z należnym poszanowaniem honoru żołnierskiego i godności munduru żołnierza Wojska Polskiego".

Następnie ci sami żandarmi weszli do budynków pododdziału, w którym służy kapral Anna. Rozpytywali żołnierzy o ich relacje z nią, o to, jakim jest żołnierzem. Gdy koledzy wypowiadali się o niej w superlatywach, żandarmi przerywali.

Żołnierz: - Rozmowa była krótka, trwała może pięć minut. Na samym początku tego cyrku powiedziałem im, że kapral sumiennie wykonuje swoje obowiązki i nie jest osobą konfliktową, więc bardzo dobrze się z nią pracuje. Zadawali pytania kierunkowe z tezą.

- W następstwie mojego pisma nastąpiło szereg czynności ze strony Komendy Głównej ŻW, mających zastraszyć mnie i innych żołnierzy, którzy próbowali mi pomóc – mówi kapral Anna.

Potem ci sami żołnierze zostali wezwani do ppłk. S. Anna: - Powiedział im, że jeśli będą trzymać moją stronę, oddelegują ich do najdalszych garnizonów.

Uczestnik tego spotkania potwierdził nam słowa kapral.

17.

Po jednostce rozniosta się plotka, że pani kapral była karana. Potwierdził to nam jeden z żołnierzy. – Nie wiem, kto i dlaczego rozproszczał takie informacje, ale zarzut był kompletnie z sufitu. Gdyby tak było, nie mogłaby służyć w wojsku. To wymóg konieczny, by zostać żandarmem – mówi.

Kiedy pracowaliśmy nad tą historią, zadzwoniliśmy do zastępcy Komendanta Głównego ŻW gen. Roberta Jędrychowskiego, by się umówić na spotkanie. W pierwszej rozmowie telefonicznej generał stwierdził, że "mobbing nie jest przestępstwem do końca". Potem oddzwonił, by dodać: - Proszę być ostrożnym z tym, co ta pani mówi, bo akurat sprawa jest w prokuraturze, co przed chwilą ustaliłem, o pomawiania publiczne. Jeszcze jedna rzecz, ona jak się okazuje, też była karana za fałszywe zeznania, między innymi, do innego postępowania, w związku z tym to jest bardzo wątpliwa persona.

Kapral Anna jeszcze tego samego dnia dostarczyła nam zaświadczenie o niekaralności. Taki dokument znajduje się również w jej teczce personalnej w ŻW.

W pisemnej odpowiedzi z KGŻW też pojawił się ten wątek: "Ppłk S. skierował do prokuratury wniosek o ściganie karne kapral za zniestawianie i pomawianie jego osoby".

18.

W czerwcu Anna dostaje pismo od Komendanta Głównego ŻW gen. Tomasza Połucha. Informuje, że w maju do Komendy Głównej ŻW wpłynęła jej skarga w sprawie "molestowania seksualnego, mobbingu, naruszenia zasad godności osobistej oraz naruszenie nietykalności cielesnej przez przełożonego". To gabinet polityczny ministra obrony przekazał im list Anny do ministra.







Gen. Połuch stwierdza, że "w wyniku przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego, nie znaleziono dowodów na to, że takie okoliczności miały miejsce". Odsyła kapral do prokuratury.

Zapytaliśmy, jaka jest procedura w takich przypadkach, byłego Komendanta Głównego ŻW gen. Mirosława Rosmusa: - Żandarmeria sama powinna skierować sprawę do prokuratury. Może też równolegle sprawdzać ewentualne naruszenia wydział wewnętrzny.

Według naszych informacji, zawiadomienie w sprawie kapral Anny zostało złożone 17 lipca 2017 r. do prezesa Wojskowego Sądu Okręgowego w Warszawie.

19.

Do kapral Anny przyszła też odpowiedź z ministerstwa obrony. Pismo podpisał Jarosław Deran, dyrektor Biura Skarg i Wniosków MON. Wytknął w nim kapral, że pominęła drogę służbową. A na

 **wiadomości** stwierdził: "Biorąc zatem powyższe pod uwagę, należy stwierdzić, że Minister Obrony     

Narodowej miał prawo (a nawet wręcz obowiązek) powierzyć wyjaśnienie zarzutów zawartych w Pani skardze z dnia 15 maja 2017 r. Komendantowi Głównemu Żandarmerii Wojskowej jako jedynie właściwemu w przedmiotowej materii".

- Uważam, że MON powinno znać regulaminy. Wiedzieć, że miałam prawo pominąć drogę służbową i poinformować najwyższego przełożonego. Nie odpisywałam. Stwierdziłam, że to nie ma sensu. Żandarmeria może robić z ludźmi, co chce i jak chce. Zostałam bez pomocy – stwierdza gorzko kapral.

O to, dlaczego MON sprawę mobbingu i molestowania seksualnego w żandarmerii odesłało do zbadania przez żandarmerię, zapytaliśmy szefa resortu Antoniego Macierewicza. Stuchawkę przekazał rzeczniczce prasowej ppłk Annie Pęziot-Wójtowicz. Obiecała sprawę zbadać i przekazać komentarz, po czym zerwała z nami kontakt.

20.

Anna miała już dość walki. Zaczęła szukać etatu w innej jednostce. Znalazła, niedaleko Warszawy. Ucieszyła się. Pomyślała, że w końcu wydobędzie się z żandarmerii.

Przeszła rozmowę kwalifikacyjną z dowódcą. Lojalnie poinformowała go, że jest w niespodziewanym przez siebie konflikcie z wyższym przełożonym. - Zapytał, czy jest szansa, że się wydobędę – opowiada kapral.

Potem była rozmowa z szefową kadr. Wszystko układało się pomyślnie. W nowej jednostce kazali jej składać wnioski o przeniesienie. Złożyła go pod koniec lipca. Do dziś nie dostała odpowiedzi. Sama zaczęła pytać. Dowiedziała się, że jej dokumenty utknęły w Komendzie Głównej ŻW.

21.

Tymczasem zbliżał się okres opiniowania żołnierzy. Do Anny zadzwonił kapral, którego nie znała i z którym nigdy razem nie służyła. Do korpusu podoficerów został awansowany 28 lipca ze starszego szeregowego i został dowódcą sekcji. Miesiąc po awansie otrzymał zadanie wystawienia opinii Annie.

Kapral poinformował Annę, że wystawia jej ocenę dostateczną. Stwierdził, że to i tak na wyrost, bo przebywa na zwolnieniu lekarskim. Nie miał takiego prawa, gdyż żołnierz na L4 jest zwolniony z obowiązków służbowych.

Opinię kaprała podtrzymał wyższy przełożony, który także nie służył wcześniej z Anną. Porucznik R., który powinien ją opiniować, lecz nie chciał podpisać się pod oceną dostateczną, został oddelegowany na kurs.

Napisała odwołanie. Wystąpiła je do wiadomości wszystkich przełożonych. Ppłk S. odmówił przyjęcia listu.

- Nie chcę za bardzo jej stodzić, ale ona była naprawdę bardzo dobrym żołnierzem. Zawsze wywiązywała się ze wszystkich zadań, które jej powierzałem. Powinna dostać ocenę co najmniej dobrą. Cała ta sprawa była dęta – mówi podoficer z jej pododdziału.

Pod koniec sierpnia Anna dostaje informację, że powinna skontaktować się z jednostką, do której chciała się przenieść. Zadzwoniła. Dowiedziała się, że na skutek interwencji komendanta ŻW nie zostanie przyjęta, bo jest osobą karaną i zostanie wkrótce zwolniona z wojska.

22.

MON nie odpowiedziało na pytania Onetu i zerwało z nami kontakt po początkowych obietnicach przestania nam informacji o sprawie. Nasz ostatni SMS do rzeczniczki prasowej ministerstwa ppłk

onet WIADOMOŚCI **Armia** **Periot-Wójtowicz**: "Pani Pułkownik, tekst ukaże się w weekend. Zostaliśmy poinformowani przez ŻW, że ich odpowiedzi na nasze pytania są gotowe. Bardzo nam zależy na stanowisku MÖN. To temat b. ważny, nie tylko dla wojska, zwłaszcza teraz. Prosimy o kontakt".

Żołnierz z pododdziału, w którym służyła kapral Anna: - Ja całej tej sprawy nie kupuję. Zastanawialiśmy się, co ona tak naprawdę zrobiła. Odpowiedź brzmi: nic. Szkoda, wykończyli świetnego żołnierza.

Onet

Przeczytaj całą odpowiedź Komendy Głównej ŻW na nasze pytania o sprawę 83 KB

POBIERZ

Napisz komentarz...

Komentarze (3 147) | Dyskusje (47)

Popularne Najnowsze Wątki Moje

-Żołnierz : Armia to instytucja zamknięta tam nic nie ma prawa wyjść po za bramy jednostki tuszowanie i mobing to normalka najlepiej radzą sobie żołnierze którzy dadzą się podporządkować ci bardziej myślący mają problem dlatego trzeba uważać o czym się gada i z kim się gada jak to mówi się we wojsku że ... rozwiń całość

22 paź 17:45 | ocena: 94% | odpowiedzi: 24

ocień: odpowiedz

-skandal : Szanowni Państwo, to jest skandal, żeby tak zachowywał się "oficer". Zarabia 8 - 10 tys. zł i nie stać go na opłacenie usługi, która może kosztuje 200 zł za godzinę? Jestem przekonany, że regularnie uczęszcza do kościoła i pierwszy staje do komunii. Zniszczono Kobiety, jej zapał do służenia ... rozwiń całość

22 paź 20:05 | ocena: 90% | odpowiedzi: 18

ocień: odpowiedz

-matkojedyna do *-fox*: to straszne co piszesz i chyba jednak prawdziwe ale w pracy nie może być miejsca na takie sytuacje i nie ważne czy to jest wojsko,kiosk ruchu,fryzjer wszyscy mamy takie same prawa do tego aby spokojnie pracować i móc godzić nasze zainteresowania i pasje z pracą nie wszyscy chodzą chyba jednak ... rozwiń całość

wczoraj 03:48 | ocena: 100% | odpowiedzi: 2

ocień: odpowiedz

Zobacz wszystkie komentarze »



O firmie | Prywatność | Reklama | Praca w Onecie | Mapa serwisu

© 2017 Grupa Onet.pl S.A. - Developed by DreamLab